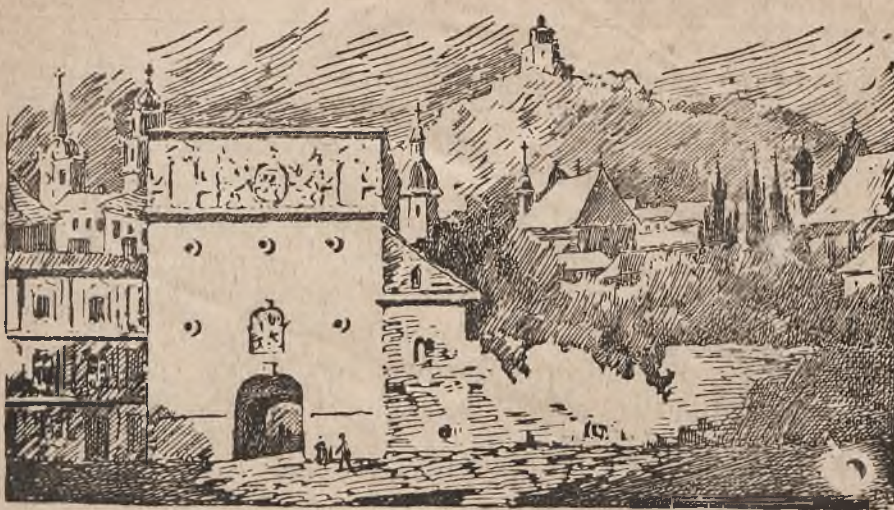
21-go września 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X
Nr. 38.

Areszty.

W nocy z wtorku na środę dokonano w Warszawie i na prowincji szeregu aresztowań byłych posłów ze stronnictw opozycyjnych, czyli wrogich obecnym rządom z p. Piłsudskim na czele.

W Warszawie aresztowani zostali posłowie Aleksander Dębski (Stronnictwo Narodowe) Norbert, Barlicki, Henryk Liberman, Adam Pragier i Dubois (z P. P. S.), Bagiński i Putek (z Wyzwolenia) oraz Kiernik (z Piasta). Ponadto aresztowano jednego z przywódców Narodowej Partji Robotniczej, p. Popiela, który w tym Sejmie posłem nie był.

W Krakowie w tym samym czasie aresztowano posłów z P. P. S. — Ciołkosza i Mastka.

Posła Wincentego Witosa, byłego premjera rządu w pamiętnych dniach 1920-go roku, również aresztowano, na stacji kolejowej powracającego do domu z Warszawy.

Arestowania te nastąpiły nie na mocy wyroku sądowego lecz z polecenia ministra spraw wewnętrznych, generała Sławoj-Składkowskiego.

W liczbie aresztowanych znalazł się również poseł Baćmaga z Be-be, któremu zarzucano, iż na stanowisku wójta okradł kasę gminną.

Pozatem aresztowano jednocześnie kilku b. posłów ukraińskich, a mianowicie: Celewicza, Kohuta, Liszczyńskiego Paliiwa i Wysłockiego.

Wszystkich aresztowanych wywieziono samochodami z Warszawy do Brześcia nad Bugiem i osadzono w baszcie twierdzy.

Wiadomość o tych aresztowaniach lotem ptaka dotarła do najdalszych zakątków kraju budząc wszędzie donośny odgłos.

Niestety nie mamy możności wyrazić słowami tego oburzenia, jakie odczuwamy, boby nam pismo skonfiskowano tak, jak skonfiskowano te gazety, które ogłosiły uchwałę Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego powziętą na wiadomość o aresztowaniach b. posłów.

Uchwała ta, jak podają pisma rządowe, („Kurjer Poranny" Nr. 252, i „Przedświt" Nr. 249) zawierała „ostry protest przeciwko aresztowaniom nazywając je gwałtem, terrorem i t. p.".

Już następnego dnia po aresztowaniach odbyły się w Warszawie, Lwowie i Krakowie i innych miastach protestacyjne pochody robotnicze, które władze rozpędzały przy użyciu policji pieszej i konnej uzbrojonej jak na wojnę (hełmy szturmowe, bagnety i t. p.).

U nas w Wilnie pierwsi zabrali głos młodzi, którzy na zebraniu w dniu 12 września postanowili również wyrazić gorący protest przeciwko aresztowaniom, oraz wysłać na ręce pani Dębskiej depeszę z wyrazami czci i hołdu dla aresztowanego przywódcy młodych Aleksandra Dębskiego.

Nie mniej charakterystycznem jest, że równie gorący protest ogłosiła Rada Adwokatów stołecznego miasta Warszawy, a najlepsi adwokaci z prez[illegible] Rady, mecenasem Nowodworskim na czele, z[illegible] się do bezpłatnej obrony posłów z wyjątkiem naturalnie bebechowca-jedynkarza, Baćmagi.

Powstaje teraz pytanie, co się mianowicie aresztowanym posłom zarzuca?

Gazety sprzyjające rządom p. Piłsudskiego, a nawet urzędowa Polska Agencja Telegraficzna podają, że aresztowanym zarzuca się przestępstwa kryminalne (złodziejstwa) i polityczne.

W rzeczywistości wśród aresztowanych znajduje się jeden poseł, mianowicie Baćmaga, któremu zarzucano kradzież pieniędzy gminnych, ale poseł ten wszedł do sejmu nie jako przeciwnik rządow p. Piłsudskiego, lecz jako ich gorący zwolennik i zasiadł na ławach jedynkarzy-bebechowców.

Jest również paru posłów ukraińskich, którym się zarzuca działanie na szkodę państwa, ale przecież położenia kresu działalności tych właśnie jegomościów niejednokrotnie domagał się Obóz Naro-

dowy, a aresztowany i osadzony wraz ze zbirami ukraińskimi poseł Aleksander Dębski, gdy piastował urząd wojewody wołyńskiego, był najgorliwszym tępicielem tej zarazy.

To też osadzenie posłów polskich, a w szczególności posła Dębskiego, w jednej baszcie ze złodziejami i zdrajcami uważamy za szczególną złośliwość i chęć zaszargania ich dobrego imienia.

Stąd zarówno to, co piszą gazety rządowe, jak i oświadczenie Polskiej Agencji Telegraficznej uważamy za zwykłe łgarstwo i oszczerstwo.

Doskonale też zdajemy sobie sprawę z tego, że aresztowania działaczy stronnictw wrogich rządom p. Piłsudskiego w rzeczywistości miało na celu zastraszenia przeciwników politycznych obozu buntu majowego

Ale tą drogą ludzi uczciwych nie przestraszy się.

Żadne pogróżki, areszty, napady a nawet skrytobójcze morderstwa nas narodowców nie przerażą.

Potrafiliśmy pracować dla dobra Ojczyzny-Polski pod rządami zaborców, pod groźbą wygnania i katorgi, potrafimy również i teraz znieść i przetrwać nie jedno, bo wierzymy, że w końcu zatryumfować musi prawo i sprawiedliwość.

Otwarcie II-ich Targów Północnych w Wilnie.

W niedzielę, 14-go września nastąpiło uroczyste otwarcie II-ich Targów Północnych w Wilnie. Na otwarcie przybyli z Warszawy ministrowie Staniewicz i Prystor.

Targi mieszczą się tak, jak przed dwoma laty w ogrodzie po-Bernardyńskim, ale nie są tak wspaniałe jak w roku 1928-ym.

Stoisk jest znacznie mniej, jak również mniej jest zwiedzających.

Najciekawiej przedstawia się wystawa rzemiosła wileńskiego, a właściwie cechu stolarzy wileńskich. Meble roboty pp. Oszurki, Borejszo - Wysockiego, Hryniewskiego, a także „Zjednoczonych Stolarzy", budzą powszechny podziw.

Bardzo ciekawie zapowiada się pokaz hodowlany. Szczególnie licznie obesłanym będzie dział koni, gdyż pokaz połączony będzie z zakupem koni dla wojska.

Pokaz hodowlany odbędzie się przy końcu wystawy a mianowicie od 24-go do 28-go września włącznie.

Na terenie Targów znajduje się również tak zwane „Wesołe Miasteczko", gdzie się odbywają najrozmaitsze zabawy ludowe.

Jeżeli ktoś ma trochę zbywającej gotówki, to radzimy przyjechać i zwiedzić Targi.

Szkoda tylko, że w Polsce jest coraz mniej ludzi rozporządzających właśnie ową wolną gotówką.

Ewangelja święta

na piętnastą niedzielę po Świątkach.

zapisana u św. Łukasza w rozdz. 7, w. 11 — 16.

W on czas: Wybrał się Jezus do miasteczka, zwanego Naim, i szli z Nim uczniowie Jego i mnoga rzesza. Gdy zaś zbliżał się do bramy miasteczka, oto wynoszono zmarłego, jedynaka pewnej matki, która była wdową; a rzesza z miasteczka szła z nią w wielkiej liczbie. A widząc ją Pan, ulitował się nad nią, i rzekł do niej: Nie płacz! I przystąpiwszy, dotknął się mar, a ci, co nieśli, stanęli. Wtedy rzekł: Młodzieńcze, rozkazuję ci: wstań! A zmarły siadł i zaczął mówić. I oddał go matce jego. A wszystkich przejął strach i chwalili Boga mówiąc: Wielki prorok powstał wśród nas, a Bóg łaskawie wejrzał na lud swój.

Nauka.

Wartość życia.

Czyż mógł Zbawiciel młodzieńcowi, którego zimne zwłoki nieśli do grobu, większe wyświadczyć dobrodziejstwo, jak powołując go na nowo do życia?

Ze wszystkich darów doczesnych jest przecież życie najgłówniejszym, podstawą łask wszelakich.

Porównują je ze snem. Pełne jest złud i mamideł jak senne marzenia. Podobnie jak one kończy się zawsze; a nie wiadomo, kiedy i jak następuje koniec snu i życia.

Jednak nie snem jest życie, lecz rzeczywistością, raz tylko nam daną na dowód wielkiej dobroci Boga-Stwórcy.

Jedynie myśl o wieczności pozwala nam życie sprawiedliwie ocenić.

Jest ono tą drabiną Jakóbową, postawioną na ziemi, a do nieba wiodącą.

Biada temu, kto tę drabinę samowolnie odrzuca. Ciężką zbrodnią jest samobójstwo, ze wszystkich grzechów w skutkach swych najokropniejszy, bo z niego już niema naprawy.

Ten tylko targa się na swe życie, kto w jego objawach widzi cel sam w sobie, a nie chce wiedzieć o tem, że wszelkie przejścia życiowe są tylko szczeblami, do celu prowadzącemi.

Życie jest jak kwiat, z którego pająki biorą jad, pszczoły zaś miód pożyteczny.

„Starajmy się o to, — radzi nam mędrzec pogański, — by życie nasze było jak klejnot: mało zabierało miejsca, a dużo ważyło i znaczyło".

Cóż mu daje znaczenie i wagę? Dobre uczynki.

Wielka to łaska, jeśli Bóg nam pozwala dobrze czynić w życiu doczesnem.

Mądry człowiek umie z tej łaski korzystać.

Wpatrzony w cel najwyższy, chętnie bierze na siebie trud i znój życia, nie tchórzy przed ofiarą i poświęceniem.

„Tu jest cierpliwość świętych, — czytamy w Objawieniu, — którzy chowają przykazania Boże i wiarę Jezusową. I usłysałem głos z nieba, mówiący mi: Napisz: Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają.

Odtąd już mówi Duch, aby odpoczęli od prac swoich; albowiem uczynki ich za nimi idą". Amen.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Krwawe wypadki niedzielne. W swoim czasie pisaliśmy o tem, iż Stronnictwa Centrolewu zapowiedziały na niedzielę, 14-go b. m. wielkie zebrania i pochody protestujące przeciwko rządom dyktatorskim oraz ustawicznemu gwałceniu prawa.

W ostatniej chwili władze zabroniły urządzania pochodów. Jednakże niemal wszędzie do pochodów takich doszło. Policja rozpędzając uczęstników pochodów w wielu wypadkach używała broni oraz granatów łzawiących.

Do największych rozruchów doszło naturalnie w Warszawie. Z rana odbył się wielki wiec Centrolewu w Dolinie Szwajcarskiej (tak się nazywa ogród, w którym zazwyczaj odbywają się koncerty muzyczne). Zgromadziło się tam około 5.000 osób. Aczkolwiek kierownictwo wiecu nawoływało do spokoju. zaraz po zakończeniu zebrania tłum w ilości około 1.000 osób utworzył pochód ze sztandarami i udał się w kierunku śródmieścia wznosząc okrzyki przeciw rządowi i p. Piłsudskiemu. Wobec tego, że na czele pochodu kroczyły kobiety, policja przystąpiła do rozpraszania pochodu od tyłu. Uczęstnicy pochodu rozbiegli się w boczne ulice. W tej chwili nieznany osobnik rzucił granat ręczny, wybuchem którego zostali ranni 3 policjanci i parę osób cywilnych. Ponadto z tłumu poczęto strzelać z rewolwerów, strzałami których zraniono 2-ch policjantów i parę osób cywilnych. Ogółem w Warszawie jest dwóch zabitych i 18-tu ranych. Aresztowano przeszło 100 osób u których znaleziono wiele broni.



Rząd p. Józefa Piłsndskiego. We środku p. Prezydent Rzeczypospolitej, obok p. J. Piłsudski (w mundurze) i z drugiej strony pułk. Beck (w cywilu)

Gazety warszawskie twierdzą, że granat został rzucony nie przez uczęstnika pochodu, lecz przez jakiegoś prowokatora.

Ale nie tylko w Warszawie doszło do krwawych rozruchów. Miały one miejsca w całym szeregu miast, przyczem są liczni ranni, a mianowicie: w Katowicach 20, w Radomiu 18, w Częstochowie 15, w Toruniu 13, w Ostrowiu Wielkopolskim 5. Warto zaznaczyć, że w Katowicach, Częstochowie i Toruniu, jak podają gazety, krwawe zajścia zostały spowodowane przez prowokacyjne (zaczepne) wystąpienia bojówek bebechowców-jedynkarzy.

Ogółem w całym kraju aresztowano przeszło 1000 osób.

Dalsze areszty b. posłów. Z różnych miejscowości donoszą o dalszych aresztowaniach b. posłów. W Lublinie została arestowana b, posłanka z P. P. S. Kosmowska. Z Wyzwolenia został aresztowany b. poseł Nostek. We Wrocławku podczas zajść w pochodzie Centrolewu został poturbowany i ranny bagnetem b. poseł Piotrowski.

Los aresztowanych posłów. Jak już pisaliśmy wszystkich aresztowanych posłów wywieziono i umieszczono razem w baszcie twierdzy w Brześciu nad Bugiem.

W twierdzy tej panuje bardzo surowy rygor. Aresztowanym odebrano kołnierzyki, szelki, paski i krawaty. Nie pozwolono również dotychczas nikomu z rodziny odwiedzać aresztowanych, jak również dostarczenia im niezbędnych rzeczy i pożywienia.

Poseł Aleksander Dębski ma zranioną rękę, gdyż w drodze z Warszawy do Brześcia w samochodzie wybił szybę. Uczynił to mniemając zapewne, iż wywożony jest przez t. zw. „niewykrytych sprawców“, a nie władze bezpieczeństwa, jak to miało miejsce z red. Nowaczyńskim i Mostowiczem, których po rzekomym aresztowaniu wywieziono, jak wiadomo, za miasto i po skatowaniu rzucono w przydrożnym rowie.

Obrońcy arestowanych domagają się przedewszystkiem zastosowania względem więźniów baszty brzeskiej odpowiednich przepisów prawnych, które zostały przez władze pominięte. W pierwszym rzędzie osadzenia aresztowanych w więzieniu cywilnem, a nie wojskowem.

Wystąpienie Chadecji z Centrolewu. Zarząd główny Chrześcijańskiej Demokracji postanowił wystąpić z Centrolewu, ponieważ kierownictwo tego związku stronnictw nie godziło na umieszczenie w programie konieczności poszanowania Konkordatu (czyli ugody ze Stolicą Apostolską.

Zagranicą.

Wybory w Niemczech. W niedzielę 14 b. m. odbyły się w niemczech wybory do parlamentu. Największą ilość głosów ponownie otrzymali socjaliści. uzyskując 143 mandaty. Jednakże stracili oni blisko miljona głosów i 10 mandatów. Najwieksze zdobycze osiągnęli t. zw. hitlerowcy, którzy zdobyli około 6 i pół miljonów głosów i 107 mandatów, zamiast uprzednich 13 uzyskanych kosztem 800 tysięcy głosów. Trzeba wiedzieć, że hitlerowcy stanowią grupę najzaciętszych wrogów Polski i głoszą jawnie, że chcą nam odebrać Pomorze i Górny Śląsk.

Prócz hitlerowców wzrośli na siłach komuniści — 76 mandatów zamiast 54 posiadanych uprzednio.

Nowi zdobywcy oceanu. Na ten raz są nimi dwaj lotnicy francuscy, którzy na samolocie pod nazwą „Znak zapytania“ przelecieli z Europy do Ameryki. Nazwiska tych bohaterów powietrza brzmią; Costes i Bellont. Jest to pierwszy całkowicie udany lot w kierunku Europa—Ameryka.

Serdecznie winszujemy naszej sojuszniczce Francji dzielnych lotników. Jednocześnie z ogromnym żalem stwierdzamy, iż pod rządami obozu buntu majowego nasze lotnictwo nie rozwija się równie pomyślnie, jak w innych państwach. Swiadectwem tego ostatnie zawody międzynarodowe t. zw. lot Małej Ententy, w którym Polska zajęła ostatnie miejsce. Słusznie też gazety narodowe domagają się usunięcia z zajmowanego stanowiska naczelnika naszego lotnictwa wojskowego piłsudczyka pułk. Rayskiego.

RZECZY CIEKAWE.

Nowy cud. W Licignano, miasteczku w pobliżu Neapolu, statua Matki Boskiej Różańcowej od kilku dni pokrywa się potem, a z oczu spływają rzęsiste łzy. Spisany protokół został podpisany przez sekretarza politycznego sekcji partji faszystowskiej, podoficera żandarmerji oraz lekarza miejscowego. Kurja biskupia neapolitańska wysłała do Licignano swego przedstawiciela.

Spadł z wieży kościelnej i nie zabił się. Ciekawy wypadek zdarzył się w miasteczku Bergamo, we Włoszech. Oto na oczach tysięcznych tłumów pracował na wieży kościelnej monter, który zakładał światło dla iluminacji odpustowej. W pewnej chwili stracił on równowagę i, nie będąc przywiązany, zaczął spadać. Miał jednak szczęście, że w czasie spadania zrobi kilka koziołków i w tej chwili, kiedy padł na ziemię, stanął na równe nogi. W ten spoób ocalał i bez najmniejszego uszkodzenia powrócił po chwili na wieżę, do przerwanej w tak niezwykły sposób pracy.

Żona belgijskiego następcy tronu przeszła na katolicyzm. Belgijski następca tronu książę Leopold, ożenił się w 1926 r. ze szwedzką księżniczką, Astrydą, która była protestantką. Obecnie przeszła ona na katolicyzm.

Stał się miljonerem przez trzęsienie ziemi. W Kansas City, w Stanach Zjednoczonych, zmarł jako staruszek, pewien bardzo bogaty człowiek nazwiskiem Momentio, który do majątku swego doszedł bardzo niezwykłym sposobem. Przed wielu, wielu laty wyruszył jako ubogi emigrant z rodzinnej swej Sycylji do Ameryki, gnany, jak tylu innych, gorączką złota. Na statku zaznajomił się z jakimś człowiekiem, który powiedział mu:

— Jedź ze mną do Kolorado! Tam w skalistych górach są złote żyły.

Momentio posłuchał tej jego rady. Wraz z nowym przyjacielem udał się do Kolorado, ale gdy tu przybyli, zobaczyli, jaka ich czeka praca. Nie rozporządzali oni żadnemi środkami, które pozwoliłyby na wynajęcie robotników, musieli więc kopać sami. Nie opuścili jednak rąk i zaczęli tę, zdawałoby się, zupełnie beznadziejną robotę. Szukaliby tak, być może, złota w skałach Kolorado po dziś dzień, gdyby nie wypadek. Oto jednej nocy obudziło Sycylijczyka jakieś wstrząsnienie. Okazało się, że okolica uległa trzesieniu ziemi. Gdy nazajutrz rano dwaj przyjaciele zjawili się przy robocie, ujrzeli, że góra, którą napróżno tak długo kopali, pękła i ukazała żyły złota, znajdujące się w jej wnętrzu.

Wiadomość o tem rozeszła się lotem ptaka po okolicy i zewsząd zaczęli napływać amatorzy złota. Ale władze przyznały prawo wydobywania jedynie Momentiemu i jego przyjacielowi, czyniąc ich w ten sposób bogaczami.



Francuskie święto narodowe. Oddziały wojskowe maszerują w historycznych strojach ulicami Paryża — stolicy Francji.

35 miljonów samochodów. Według ostatnich statystyk wydziału samochodowego departamentu handlowego Stanów Zjednoczonych, było na początku miesiąca stycznia r. b. na całym świecie ogółem 35.127 tysięcy samochodów. W porównaniu z 1928 r. liczba automobilów wzrosła o 3062 tysiące wozów.

Węże zwierzętami domowemi. W związku z wypadkami ukąszeń przez żmije, jakie niedawno miały miejsce w parkach warszawskich, warto przypomnieć, że istnieje kraj, gdzie wielkie węże hodowane są w charakterze zwierząt domowych. Krajem tym jest Brazylja, gdzie pewien gatunek węży jest w gospodarstwie tak często spotykany, jak gdzieindziej pies lub kot. Węże te, dla których szczury są ulubionym przysmakiem, oddają nieocenione usługi w walce z temi gryzoniami. W dzień wąż śpi spokojnie, zwinięty w kłębek, w przeznaczonym dla niego koszyku, a w nocy wychodzi na łowy. Węże te bardzo prędko oswajają się z otoczeniem i tak dalece przyzwyczajają się do domu, że wypuszczone na wolność nawet w dość znacznej odległości od domu, same odnajdą drogę i powracają.

Człowiek z rogami na głowie. Od bardzo dawna pokutowała legenda że gdzieś mają być ludzie, którzy mają na głowie rogi, podobne zupełnie do krowich. Zdawało się jednakże, że jest to tylko wymysł dziennikarski, ponieważ do niedawna nikt czegoś podobnego nie mógł stwierdzić, a jeżeli niektórzy podróżnicy nawet i opowiadali, że takiego człowieka z rogami widzieli, to na poparcie swych twierdzeń nie mieli żadnych dowodów. Dopiero niedawno powrócił z górzystych okolic Chin jeden z rosyjskich badaczy i ten przedstawił, jako dowód, fotografję człowieka z rogami. W osadzie górskiej Mongolji, odległej przeszło trzydzieści mil od najbliższego miasteczka, żyje w chacie, z gliny ulepionej, ośmdziesięcioletni Chińczyk. Fu Chang, Gdy dotarł do jego osady i prosił o pozwolenie zbadania jego rogów na głowie, Fu Chang zdziwił się, jakby to miało być coś nadzwyczajnego. Opowiadał on temu uczonemu, że od najmłodszych lat, miał narośle w formie wystających twardych guzów. Gdy miał już lat dwadzieścia, guzy te wyrosły w widoczne rogi długości około czterech cali każdy. W następnych dziesięciu latach doszły do dziesięciu cali, przez trzydzieści lat urosły jeszcze tylko o dwa cale, chociaż w tym czasie znacznie zgrubiały i wystąpiły na nich obrączki, a kolor ich zrobił się szary, zupełnie podobny do koloru rogów krowich. Początkowo, gdy Fu Chang wychodził pomiędzy ludzi, drażniło go to, że każdy patrzy na jego głowę z jakimś podziwem, stopniowo jednakże tak się do tego przyzwyczaił, iż nie robiło mu to żadnej różnicy. Gdy się zestarzał, zaprzestał prawie zupełnie wychodzić poza obręb swej osady i dziwił się bardzo, kiedy mu powiedziano, że specjalnie szukano, aby te rogi zbadać.

Listy z miasteczek i wsi.

JASZUNY (pow. Wileńsko-Trocki).

W ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy list od jednego z naszych czytelników w którym opisywano „cudowne“ jakoby zjawisko, jakie ukazało się dwom dziewczynom — Stanisławie Karejkównie i Władysławie Adamowiczównie ze wsi Sliżuny w lesie, należącym do majątku Soleczniki p. Wagnera.

Miała się tym dziewczynom ukazać około pewnego drzewa Matka Boska. Zjawisko jakoby przemówiło do owych dziewcząt.

Jak wiadomo, cuda nie zdarzają się codziennie i nieraz okazuje się, że żadnego nadprzyrodonego zjawiska nie było, a tylko jacyś sprytni oszuści wyzyskiwali dla celów własnych poczciwość i łatwowierność ludzką.

To też nam wiadomość o owym „cudzie“ wydała się mocno podejrzaną.

Zwróciliśmy się najprzód do Kurji Metropolitalnej, gdzie nam powiedziano, że o żadnym „cudzie“ nie słyszano, a następnie wysłaliśmy na miejsce przedstawiciela naszej redakcji, by się naocznie przekonał, jak się sprawa przedstawia.

Wysłannik nasz przekonał się niebawem, że wiadomość o zjawiskach pod Jaszunami rozeszła się już szeroko i tłumy ludzi śpieszyło odwiedzić „cudowne“ miejsce.

Tłumy ludu, chorych i kalek śpieszyły w stronę Jaszun pragnąc znaleźć pociechę i ulgę w cierpieniach. W lesie wyglądało tak, jakby na odpuście lub kiermaszu.

Wraz z wysłannikiem naszej redakcji przybył na miejsce „cudu“ ks. Markowski.

Pod drzewem, gdzie jakoby miała się ukazać Matka Przenajświętsza, stała jedna z owych dziewczyn. Druga miała być chorą i znajdowała się w domu.

Ks. Markowski począł rozpytywać dziewczynę o okoliczności towarzyszące owym zjawiskom.

— Jakie oznaki cudu widziałaś — zapytał kapłan dziewczynę.

— Zielono, zielono na słońcu.

— Jak patrzysz w słońce widzisz zieleń? tak?

— Tak.

— Przecież każdy kto spojrzy gołem okiem w słońce dostrzega jakby zieleń. To promienie słońca rażą oczy. W tem niema żadnego cudu.

— Prawda, prawda — rozlegają się głosy z tłumu.

W ten sposób słowo po słowie przekonuje ks. Markowski zebrane tłumy, że żadnego cudu być nie mogło, że dziewczynom coś się przywidziało, a może nawet ktoś je specjalnie nauczył, bo już odrazu znaleźli się tacy, co na „cudzie“ chcieliby zarobić.

Jacyś handlarze już pootwierali w pobliżu kramiki, a wśród modlących się kręciła się czarno ubrana kobieta, nieupoważniona przez nikogo wprawdzie, ale zbierająca składki na pobudowanie kaplicy w miejscu rzekomego „cudu“. Może wreszcie jacyś sekciarze pragnęli wykorzystać religijne usposobienie okolicznych wsi i zrobić przy sposobności swój sekciarski interes.

Same dziewczyny, będące jedynymi świadkami „cudu“, robią wrażenie bardzo nierozgarniętych, jeśli już nie wręcz głupawych. Wielka wdzięczność należy się ks. Markowskiemu, za to, iż udając się na miejsce uspokoił zgromadzonych i przekonał, że niema tu żadnego cudu.

Na zakończenie musimy dodać, iż Kurja Metropolitalna ogłosiła w gazetach urzędowo, iż żadnego cudu w owym lesie nie stwierdzono.

NOWO-ŚWIĘCIANY.

W poprzednim numerze Głosu Wileńskiego podaliśmy wiadomość o burzliwem zebraniu straży ogniowej. Otóż pragniemy obecnie podać nieco szczegółów w tej sprawie.

Straż ogniowa w Nowo-Swięcianach istnieje już od szeregu lat. Wieloletnim prezesem straży był p. Poniatowski, były burmistrz miasta. Bezpośrednio po wyborach do Rady Miejskiej, która, jak wiadomo, została opanowana przez P. P. S. z osławionym Dubrowikiem na czele, przypuszczono też atak na straż ogniową. Istotnie Prezesem został niejaki Ostrowski, zaś wice-prezesem zastępca burmistrza, p. Michałowski.

Wkrótce potem p. Michałowski począł oskarżać b. prezesa p. Poniatowskiego o roztrwonienie jakichś materjałów należących do straży i nawet skierował sprawę do prokuratora.

Wyniku dochodzenia władz sądowych jeszcze nie znamy, natomiast mieszkańcy Nowo-Swięcian jakoś nie mogą uwierzyć, by p. Poniatowski mógł popełnić nadużycia.

To też, gdy w lipcu roku bieżącego odbyło się walne zebranie, na którem miano uzupełnić skład zarządu, z powodu ustąpienia kilku członków, zebrani bardzo surowo osądzili rządy nowego Zarządu z p. Michałowskim na czele.

Zarząd uczuł się tem obrażony i zgłosił swoje ustąpienie.

Jednakże p. Michałowski ustąpić nie chciał i wówczas przyjęto specjalną uchwałę domagającą się ustąpienia p. Michałowskiego. Na tem zebraniu również wybrano nowy zarząd, do którego wszedł p. Poniatowski.

Cały skład zarządu został wybrany jednomyślnie.

P. Michałowski jednakże chciał koniecznie pozostać w Zarządzie straży ogniowej i zwrócił się do inspektora wojewódzkiego pożarnictwa z odpowiedniem podaniem, domagając się unieważnienia wyborów.

Na skutek tego podania wstrzymano przyjęcie urzędowania przez świeżo obrany zarząd i wyznaczono na niedzielę 7 b. m. ponowne zebranie wyborcze.

Niestety zebranie to nie doprowadziło do uporządkowania spraw straży ogniowej.

Pragnąc zjednać sobie zwolenników jedna ze stron nie żałowała wódeczności, to też sporo uczęstników stawiło się w stanie mocno podchmielonym.

Zaczęło się od tego, że wybrano na przewodniczącego osobę również mocno przesiąkniętą alkoholem.

Mówcy zabierający głos gadali o Mojżeszu, o obcinaniu bród żydowskich tak, że w końcu inspektor wojewódzki, p. Szubert musiał zebranie rozwiązać.

Takie oto są skutki, gdy władzę w mieście obejmą socjaliści.

Miejmy jednak nadzieję, że niedługo taki stan rzeczy trwać będzie. Zapewne, zarówno przyszłe wybory do Rady Miejskiej, jako też walne zebranie straży ogniowej odda zarząd tych instytucyj w ręce ludzi bardziej odpowiednich.

S.

BIRŻYWA (pow. Wileńsko-Trocki).

Dnia 13 b. m. w godzinach popołudniowych we wsi Birżywa gm. Orańskiej wskutek niewyjaśnionej narazie przyczyny wybuchł pożar w domu gospodarza Żukowskiego.

Ogień momentalnie przerzucił się na sąsiednie zabudowania i objął szereg gospodarstw.

Pastwą płomieni padło 9 gospodarstw. Straty sięgają przeszło 40.000 złotych.

SWIĘCIANY.

Przed paru tygodniami przeczytałem w „Dzienniku Wileńskim" list pewnego pana, w którym ten opisujc posłyszaną w wagonie rozmowę członków sejmiku o nabyciu nowego samochodu dla starosty naszego powiatu. Na nabycie tego samochodu uchwalono przeznaczyć 15.000 zł., która to suma zdaniem tych panów może być ściągnięta z ludności powiatu jako podatek wyrównawczy — sejmikowy.

Powołując sie na przytoczoną rozmowę, ze swej strony pragnę ją uzupełnić pewnemi ciekawemi szczegółami.

Przedewszystkiem chcę zwrócić uwagę na to, że p. starosta święciański posiada już jeden samochód, kupiony w końcu 1928-go albo w początkach 1929-go roku. Samochód ten jednakże dziś uznano za nienadający się dla użytku p. starosty.

Powstaje pytanie, dlaczego tak prędko zjeżdżono starościński samochód. Na pytanie powyższe nie trudno odpowiedzieć, skoro się zważy, że p. ptarosta nie tylko służbowo jeździ samochodem sejmikowym. Bardzo często mieszkańcy Swięcian widują w samochodzie panią starościnę i skąd-inąd bardzo miłe dziatki starościńskie. Ponadto jeździł pan starosta samochodem sejmikowym na wystawę poznańską, przyczem remont samochodu po tej wycieczce kosztował parę ładnych tysięcy złotych. Nikt nie zaprzeczy, że jazda do Poznania na wystawę (tam i z powrotem około 2.000 kilometrów) jest rzeczą nader przyjemną, a może nawet i pouczającą. Ale zapewne nauka starościńska kosztowałaby sejmik znacznie taniej, gdyby tak zamiast podróży samochodem, zafundowano już nietylko samemu panu staroście, ale nawet jego małżonce, dziatkom i piastunce bileta pierwszej klasy tam i z powrotem. Jak mówią w przeciągu dwóch lat remonty samochodu pochłonęły około 7.000 zł. Dobrze musiano jeździć tym samochodem, skoro dzisiaj już się mówi o kupnie nowego.

Nie tylko zresztą gospodarka samochodowa p. starosty wymaga ciągłych wydatków ze strony samorządu. Przykładów jest nieco więcej, a najjaskrawszym jest sprawa drukarni gminnej.

Po jakie licho potrzebna była gminie drukarnia, nikt dobrze w całym powiecie nie może zrozumieć. Rok rocznie drukarnia ta daje niedobory, które gmina pokrywać musi z pieniędzy podatkowych. Pragnąc pozbyć się z tego ciężaru Rada Gminna zaproponowała sejmikowi, żeby przejął ten zły interes. Jednakże sejmik też nie jest taki głupi, by brać podobny ciężar na swój rachunek.

Zdziwiony tym wszystkim zapytałem jednego z członków Rady Gminnej, dlaczego nie sprzedadzą albo w inny sposób nie zlikwidują drukarni.

— Panie — odpowiedział radny — jakżebyśmy śmieli taki wniosek zgłosić skoro kierownikiem jest p. Mydlarz, rodzony brat naszego p. starosty.

Samorządowiec.



„Marja Stuart" scena z aku I go, w Domu Ludowym P. M. S. w Dziśnie.
(Dekoracje i kostjumy projektu Wacława Narudzkiego)

PRZEBRODZIE (pow. Brasławski).

Miasteczko Przebrodzie, położone przy dwóch, stykających się ze sobą jeziorach, prawdopodobnie stąd ma swą nazwę, iż przedostać się pomiędzy jeziorami trzeba było przez bród. Stefan Batory w wyprawie na Smoleńsk mieszkańcom Przebrodzia, za ułatwienie przeprawy wojsk, nadał rozmaite przywileje.

Przebrodzie było własnością rodziny Kossakowskich.

W r. 1782 staraniem generała Józefa-Antoniego Kossakowskiego w Przebrodziu został wybudowany pod wezwaniem św. Jerzego drewniany kościół unicki. Po zniesieniu unji i przerobieniu kościoła na cerkiew, Przebrodzie szybko zruszcza się. Dzisiaj, oprócz cerkwi, Przebrodzie posiada szkołę powszechną, urząd gminny, urząd pocztowy, oraz kilkudziesięciu katolików, wśród przeważającej ilości mieszkańców prawosławnych i starowierów.

Miejscowy duchowny Rakicki uzyskał od władz państwowych pieniądze, by cerkiew z kopułami odświeżyć. Tych kilku tysięcy złotych polskich mało jednak było, bo duchowny prawosławny dużo liczył na kieszeń p. Prezydenta, przejeżdżającego przez Przebrodzie 27-go czerwca r. b.

„Jeżeli wojewoda dał kilka tysięcy, to cóż mam spodziewać się od Prezydenta", pocieszał się zawczasu „nastojatiel".

Katolicy natomiast Przebrodzia i okolic, poparcie ruszczące ludność placówki na niekorzyść swoją, uważają za ciąg dalszy krzywdy.

Od szeregu lat starają się o wybudowanie przynajmniej skromnej katolickiej świątyni.

„Wdowie grosze" złożyły się na kilkaset złotych, złożonych w r. 1927 do kasy spółdzielczej. Korzystając z odwiedzin tegorocznych J. E. Ks. Arcybiskupa, przebrodzianie zwrócili się z podaniem o przywrócenie parafji katolickiej w ich miasteczku, do sąsiednich świątyń mają kilkanaście kilometrów. J. E. pozwolenia swego udzielił chętnie, błogostawiąc dobrym zamierzeniom.

Jednocześnie zwrócono się do urzędu ziemskiego z prośbą o wydzielenie pod kościół ziemi pokościelnej, którą projektowano rozparcelować pomiędzy ludnością prawosławną.

Trzeba mieć nadzieję, że rząd nasz poprze słuszną sprawę katolickiej ludności.

Dnia 2 września w lokalu gminy odbyło się liczne zebranie ludności katolickiej Przebrodzia i okolicy, w wyniku krórego powstał komitet budowy kościoła w Przedbrodziu.

W skład Komitetu weszli: ks. kan. Józef Borodzicz jako prezes, p. wójt Stanisław Nowicki jako zastępca prezesa, p. Władysław Pietkun sekretarz, p. Jan Czepulonek skarbnik, oraz kilkanaście osób jako członkowie.

Należy przypuszczać, że tak społeczeństwo jak i władze udzielą poparcia zbożnej sprawie.

Rotalski.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Polska szkoła.

W jednym poprzednich numerów „Głosu Kobiet" pisaliśmy o braku wychowania wśród naszej młodzieży na wsi.

Że ten brak dobrego wychowania istniał i jeszcze istnieje, o tem wie każdy. Co jednak może zrobić w tym kierunku nasza dobra, polska szkoła, o tem przekonałam się obecnie, będąc na wsi.

W pewnej miejscowości na Wileńszczyźnie, blisko granicy bolszewickiej przebywając, widziałam dzieci, które uciekały od ludzi, bały się powiedzieć choć jedno słowo, patrzyły z podełba, słowem zachowywały się jak małe, dzikie zwierzątka.

Od paru lat w miejscowości tej rozpoczęła pracę polska szkoła, w tym roku posiadała zaś nauczyciela, stojącego na wysokości swego zadania.

Nie zważając na trudne warunki materjalne, ani nieufność wioski, zabrał się do pracy z całym zapałem, wkładając w to dużo wiary, zamiłowania i chęci.

I jakież tego wyniki? Oto ku memu zdziwieniu, dzieci, które spotkałam, a które, jak wyżej wspomniałam, nie chciały wogóle mówić, a po polsku nie umiały ani słowa, obecnie podchodziły do mnie, pięknie dygały (kłaniały się) i mówiły „dzień dobry". Na zadane przezemnie zapytania o szkole, o postępie w nauce, odpowiadały po polsku, wyrażając przytem chęć do nauki i nawet tęsknotę do lekcji, które się jesienią rozpoczną.

Nawet wygląd dzieciaków jest już inny. Są czysto umyte i a te same ubogie sukienczynki są mniej zamorusane, a całość wyglądu przemawia zatem, że i tu wpływ szkoła miała.

Jakież było moje zdumienie, gdy usłyszałam śpiew chłopaka, zbierającego w lesie grzyby. Jeszcze przed paru laty wygwizdywałby jakieś rosyjskie, zaczerpnięte z katarynek, melodje. Obecnie śpiewał nasze kochane żołnierskie piosenki i krakowiaki.

Słysząc to, serce moje radowało się i myślałam sobie, że usilna i dobra praca zawsze daje dobre też i wyniki. że z ludem naszym nie jest tak źle, że bolszewizm nie całkiem jeszcze przesiąkł do duszy jego, mimo wpływu, na który jest narażony z racji bliskości granicy bolszewickiej i idących stamtąd nawoływań.

Pozatem stwierdziłam raz jeszcze, że nasz lud jest zadowolony z polskiej szkoły i woli zawsze takową od białoruskiej. Języka polskiego uczy się z chęcią, uważa posiadanie go za pewien stopień wykształcenia i tym się chwali. Z łatwością też uczy się po polsku i zdarza się nieraz, że na zadane przez stale mówiącego po polsku pytanie w języku białoruskim, odpowiada po polsku.

Jest więc teraz wszędzie na wsi ogromna różnica między młodzieżą tą z czasów wojennych, zarażoną ideami bolszewickiemi, mało piśmienną, a jednak udająca wiele „wiedzących" i tą, którą wychowała i wychowuje polska szkoła.

Tego zdania są i rodzice. Mówił mi tego roku jeden z ojców: „proszę pani, inne są moje dzieci teraz, gdy zaczęły tego roku chodzić do szkoły. Może z nich i porządni ludzie wyrosną".

W zdaniu tym wyczuwa się, że szkoła ma trudne zadania zmiany myślenia i nadania odpowiedniego kierunku, lecz że wpływy jej są wielkie, a skutki dobre już po roku widoczne.

Z. K.

Rola kobiet w pożarnictwie.

Do licznych zawodów kobiecych i różnorodnych gałęzi prac społecznych, spełnianych przez kobiety, przybywa obecnie pożarnictwo. Można śmiało powiedzieć, że obznajmienie z najprostszemi zasadami gaszenia ognia jest umiejętnością, którą powinna posiadać każda kobieta. Ileż nieszczęśliwych wypadków wynikło z tego, że kobiety, które, pracując w gospodarstwie domowem, mają liczne sposobności do zaprószenia ognia, lub wywołania nagłego pożaru, stają wobec wypadku przerażone i bezradne, potęgując często swem zachowaniem się katastrofę.

Jak niewiele kobiet wie o najprostszej zasadzie, że np. przy zapaleniu się spirytusu trzeba momentalnie zalać palącą się maszynkę, lub butelkę wodą, gdyż rozcieńczony nią spirytus gaśnie; a przeciwnie, nie wolno wodą zalewać nafty, gdyż będzie się palić, pływając po wierzchu, że przy zapalaniu ubrania lub włosów, trzeba owinąć palącą się osobę kołdrą lub kocem i tak tłumić płomienie; względnie, jeśli samemu ulegnie się takiemu wypadkowi, rzucić się choćby na podłogę, łóżko, a broń Boże, nie biegać, gdyż tem podsyca się ogień i tworzy tak zwaną „żywą pochodnię". Tak samo, zwłaszcza na wsi, w wypadku zapalenia się stogu lub jakiegoś budynku, pierwsze ratownictwo, użycie posiadanego sprzętu pożarniczego, powinno być kobietom znane dobrze.

U nas pierwszy krok w tej sprawie uczyniono w województwie kieleckiem. Przy każdym oddziale ochotniczym straży powstaje tam oddział kobiecy, który przechodzi kurs teoretyczny i praktyczny pożarnictwa, a także pomocy sanitarnej, obrony przeciwgazowej i wychowania fizycznego. Oddziałów tych jest już 60 w województwie kieleckiem, istnieją one także w innych stronach kraju.

Zagranicą wykształcenie pożarnicze kobiet stoi dotychczas najwyżej w Japonji, gdzie w każdej szkole istnieje kurs pożarniczy, jako przedmiot obowiązkowy, z którego uczenice zdają egzamin praktyczny.

ZE ŚWIATA.

Królowa piękności „Miss Australja" — otruła się. W różnych krajach, a i u nas także, zaczęto urządzać tak zwane konkursy piękności kobiet, a wybraną za najpiękniejszą nazywają „Miss".

Do czego ta głupota prowadzi, mamy przykład na takiej „Miss" w Australji.

W australijskiem mieście Brisbane odbył się przed rokiem konkurs piękności, na którym uznano za najpiękniejszą dziewczynę Dullie Bercelay. Panną Dullie powszechnie się interesowano, drzwi jej mieszkania nie zamykały się za odwiedzającymi i ciekawymi, robiono wywiady, zdjęcia, posypały się podarki, zaproszenia.

Czas jednak idzie naprzód. Sława jest zbyt krótka a życie człowieka czasami zbyt długie. Minął rok i godność królowej poszła w zapomnienie. Inne młodsze, a może i piękniejsze dziewczęta, wysunęły się naprzód i sięgnęły po palmę pierwszeństwa.

Dullie nie mogła znieść tego „upokorzenia"; zdawało się jej, że nie potrafi już żyć szarem codziennem życiem, być jak tysiące innych dziewcząt. Otruła się. Przecięła samowolnie nić swego życia, które, pozbawione próżnych pochwał traciło dla niej wszelką wartość.

W Austrji zaś myślą o tem, by zakazać wogóle wszelkich konkursów piękności — i słusznie.

Z WILNA.

Posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się we czwartek dn. 11 b. m. Na posiedzeniu tym dokonano wyboru członków do Okręgowej Komisji Wyborczej. Wybrani zostali na członków p.p. Kubilus, Ladowski, zaś na zastępców p.p. Chakiel i Bartnicki. Przed porządkiem dziennym radny profesor Komarnicki zgłosił wniosek by Rada Miejska uchwaliła ofiarować 10.000 zł. na budowę łodzi podwodnej pod nazwą „Odpowiedź Trewinarusowi“. Idąc za przykładem Łodzi, gdzie właśnie powstał pomysł takiej odpowiedzi na zaczepne wystąpienie niemieckiego ministra Trewinarusa, wileńska Rada Miejska jednomyślnie uchwaliła wniosek prof. Komarnickiego.

Miesięczne zebranie delegatów związku cechów w Wilnie odbyło się w ubiegłym tygodniu w lokalu własnym przy ul. Bakszta 1. Przewodniczył prezes Gorzuchowski w asyście p.p. Żytkiewicza, Slusarkiego i Oszurki. Sekretarzował p. Sokołowski. Przewodniczący, po zaznajomieniu obecnych ze stanem kasy związku, odczytał wykaz zaległych składek od poszczególnych cechów. Postanowiono jak najszybciej ściągnąć zaległe składki. Omówiono następnie sprawę wysłania delegatów na zebranie zwołane przez Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości w sprawie wyborów do Rady Miejskiej. Delegatem został p. Slusarski.

Po wysłuchaniu odczytu dyrektora Izby Rzemieślniczej w Wilnie p. Łazarewicza, wyrażono życzenie połączenia Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej ze Stowarzyszeniem Młodzieży Rzemieślniczej św. Kazimierza.

P. Wacław Mołodecki zawiadomił zebranych o powstającym chórze rzemieślniczym, zapisy do którego przyjmowane są nadal w sekretarjacie Związku Cechów przy ul. Bakszta 1 w piątki i wtorki od godz. 6 do 8-ej wiecz. Również na wniosek p. Mołodeckiego postanowiono zorganizować komisję kulturalno-oświatową, celem organizowania koncertów, przedstawień i innych rozrywek.

P. instruktor korporacyj przemysłowych Czarnous zaznajomił zebranych z działalnością kursów zawodowych dla rzemieślników przy Związku Cechów w Wilnie. Przesłuchanie takich kursów daje duże przywileje. Stanowią one jedyną okazję uzyskania niezbędnych wiadomości zawodowych bez których żaden rzemieślnik nie będzie mógł odtąd prowadzić samodzielnego warsztatu. Opłata na kursie bardzo niska, a niezamożni są zwalniani całkowicie. Nauka trwa od 3-ch do 6-ciu miesięcy zależnie od przygotowania i odbywa się w godzinach wieczorowych.

Pozatem istnieje projekt utworzenia wyższego kursu dla uzupełnienia wiedzy.

Poświęcenie Szkoły handlowej przy ul. Dąbrowskiego 1 odbyło się w poniedziałek 8-go b. m. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Lubianiec. Szkoła nosi nazwę „Szkoły handlowej im. Stanisława Staszyca“.

Powstała ona dzięki ofiarności p. Landsbergowej. Uczni narazie jest 63, nie jest to jedak liczba ostateczna, gdyż zapisy trwają nadal.

Różne wiadomości.

Strzelec-mordercą. W Falenicy pod Warszawą został zabity nożem w biały dzień na ulicy zasłużony członek miejscowej straży ogniowej 29-letni Kazimierz Strzałecki. Mordercą okazał się członek „Strzelca“ — Ziółkowski. Morderca cieszy się w Falenicy jak najgorszą sławą. Pomimo, iż osoba sprawcy jest niewątpliwa, do dziś dnia znajduje się on na wolności. Czyżby przynależność do „Strzelca“ zabezpieczała morderców przed zasłużoną karą? (Kurjer Poznański Nr. 408 z dn. 6-IX-1930 r.).

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 16-ym września płacono:

za 100 klg.	zł.		zł.
żyta	17	—	19
pszenicy	25	—	33
jęczmienia	21	—	23
owsa	20	—	24
gryki	—	—	26
za 1 klg.	**zł.gr.**		**zł.gr.**
mięsa wołowego	1.80	—	2.40
cielęciny	2.20	—	2.80
baraniny	2.00	—	2.30
wieprzowiny	2.20	—	3.00
słoniny krajow.	3.00	—	3.80

	zł.gr.		zł.gr.
smalcu wieprz.	3.60	—	4.00
masła niesolon.	4.00	—	5.00
„ solonego	3.80	—	4.00
cukru kryształ	—	—	1.70
„ kostka		—	2.05
soli białej	—	—	35
kawy naturaln.	8.00	—	12.00
„ zbożowej	2.40	—	3.00
herbaty	17.50	—	30.00
nafty 1 litr		—	65
mydła do prania	1.60	—	1.90
świec	1.70	—	2.40
1 litr śmietany	1.30	—	1.60
10 sztuk jaj	13.0	—	1.50

KALENDARZYK.

WRZESIEŃ

21	N.	N.M.P. Bol. Niep. Serca N.M.P. Mateusza Apostoła
22	Pon.	Tomasza B. W.
23	Wt.	Tekli P. M.
24	Śr.	N. M. P. od wykupu niewoln.
25	Czw.	Firmina B. Bł. Ładysława
26	Piąt.	Cyprjana i Justyny
27	Sob.	Kożmy i Damjana.

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 29-go września o godzinie 15 m. 57.

Kalendarzyk historyczny.

21 (1699 r.) Turcy oddają Polsce Kamieniec Podolski.

22 (1703 r.) Konfederacja jeneralna sandomierska za Augusta II

22 (1733) Leszczyński udaje się do Gdańska.

23 (1648) Klęska pod Piławcami.

24 (1621) Zgon Karola Chodkiewicza.

25 (1793) Delegacja Sejmu w Grodnie podpisuje akt zgody na drugi rozbiór z Prusami.

26 (1387) Mołdawia poddaje się Władysławowi Jagielle.

27 (1605) Zwycięstwo Chodkiewicza nad Turkami pod Kircholmem.

27 (1612) Śmierć ks. Piotra Skargi w Krakowie.

Ceny obcych walut.

z dn. 16-go września 1930 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 88 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 20 gr.

WESOŁY KĄCIK.

Rachunki.

Synek mozoli się nad rozwiązaniem zadanaia rachunkowego. Do pomocy używa palców.

— Ależ Jasiu — gani go matka — nie licz palcami tylko głową.

— Tak mamusiu, lecz ja mam tylko jedną głowę!

Trzeba go znać.

Nauczyciel: — Ty, Moryc, uważaj: Masz jedno jabłko, a twój brat daje ci swoje dwa jabłka, ile ich mieć będziesz razem?

Moryc kiwa głową w lewo i w prawo, nie odpowiadając.

Nauczyciel: — No, powiedz, ile?

Moryc: — Pan nauczyciel nie zna mojego brata; on mi nie da ani jednego jabłka!

Na nowej służbie.

— Jakże ci, Walek, na nowej służbie?

— Nieźle... Tylko my z panem różnie się tytułujemy: on mnie osłem, a ja jego jaśnie panem.

Wydawca Piotr Kownacki. Redaktor odpowiedzialny Zofja Kownacka.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Wilno. Mostowa Nr. 1.